Teatr w służbie narodu. Jadwiga Domańska (1907-1996).

Kazimierz Braun wspomina siostrę swojego ojca, aktorkę Jadwigę Domańską, w dwudziestą rocznicę jej śmierci.

Kazimierz Braun



Jadwiga Domańska po ukończeniu warszawskiej Szkoły Dramatycznej (była uczennicą Akeksandra Zelwerowicza) – 1932 r., fot. arch. K. Brauna.

Kiedy Jadwiga Braunówna postanowiła zostać aktorką – a jej postanowienia i wybory życiowe cechowała zawsze gwałtowna stanowczość i bezwzględna konsekwencja – nie przypuszczała na pewno, że właśnie ten zawód zaprowadzi ją do wojska. Kiedy zaś, już wtedy zamężna, Jadwiga Domańska składała konspiracyjną przysięgę wojskową, nie mogła się spodziewać, że w wojsku będzie prowadziła teatr. Gdy zaś była już porucznikiem i

kierownikiem teatru w Drugim Korpusie, nie wiedziała, że szlak bojowy zamiast z powrotem do kraju, zawiedzie ją na emigrację.

W całym jej życiu osobistym i zawodowym, w jej losie, mającym moc i wymiar symbolu, w jej drodze przez teatr – zakodowane są i wyrażone najlepsze polskie tradycje i wzory.

Urodziła się w 1907 roku w Dąbrowie Tarnowskiej, w rodzinie, w której polskość była tlenem, a praca społeczna chlebem powszednim. Ojciec, Karol Braun, był notariuszem i „Sokołem". Matka, Henryka z domu Miller, działaczką organizacji kobiecych, potem harcerką, komendantką Chorągwi Krakowskiej. Miała trzech braci: Kazimierza (1899 – 1920), Jerzego (1901 – 1975), Juliusza (1904 – 1990), mego ojca.

Najmłodsza z rodzeństwa Jadwiga, podobnie jak bracia, przeszła przez harcerstwo. Postanowiła pójść do teatru. W 1932 roku ukończyła Wydział Aktorski w Państwowej Szkole Dramatycznej w Warszawie.



J. Domańska w końcu lat 1930-tych, fot. arch. K. Brauna.

Potem przez siedem lat występowała w teatrach Wilna, Łodzi, Bydgoszczy i Łucka. Grała między innymi Amelię w *Mazepie* Słowackiego, Marynę w *Weselu* Wyspiańskiego, Damę Kameliową w sztuce Dumasa i Kandydę w dramacie G. B. Shawa.

> Piękne, wręcz posągowe warunki zewnętrzne, klasyczna w rysach uroda słowiańska i głęboki głos, predestynowały ją do wielkich ról bohaterskich, pełnych patosu i godności –

napisał o niej Jan Ostrowski[1]. W rolach tych posługiwała się

aktorstwem emocjonalnym i gorącym, intuicyjnym i spontanicznym. Nadawała postaciom szczególną intensywność przeżycia, a zarazem podniosłość i godność. Posługiwała się równocześnie hieratycznym gestem i umiejętnie modelowanym głosem, bardzo dobrze mówiła wiersz. Grała m.in. Rachelę w *Judaszu z Kariothu* Karola Huberta Rostworowskiego, partnerując Ludwikowi Solskiemu. W rolach komediowych i „salonowych" prezentowała nieskazitelne maniery i ironiczny dystans. Sezon 1939-1940 miała otworzyć główną rolą w *Obronie Ksantypy* Ludwika Hieronima Morstina w Teatrze Śląskim w Katowicach. Próba generalna miała się odbyć 1 września 1939 r.

Nie odbyła się. Gdy aktorka przybyła rano do teatru, już przelatywały nad nim niemieckie bombowce i już pakowano dekoracje, bo teatr katowicki miał się przekształcić w teatr przyfrontowy. Tempo działań wojennych nie pozwoliło jej wtedy stanąć przed żołnierską widownią. Miało się to stać trzy lata później.



J. Domańska, z domu Braunówna i Ludogierd Domański po ślubie w 1933 r., fot. arch. K. Brauna.



J. Domańska w 1936 r., fot. arch. K. Brauna.

Jadwiga Domańska podążyła najpierw do męża do Warszawy, a potem, wraz z nim, do córki pod Wilno. Niebawem oboje wrócili do Warszawy. Przystąpienie do konspiracji nie było dla niej kwestią wyboru. Było oczywiste. Już w końcu 1939 r. została zaprzysiężona w Związku Walki Zbrojnej, przekształconym niebawem w Armię Krajową. Podjęła zadania kurierki na trasie Warszawa – Wilno. W marcu 1940 r. została zaaresztowana przez Rosjan przy przechodzeniu granicy pomiędzy Generalną Gubernią a Litwą, wtedy pod rządami Sowietów. Osadzona w więzieniu w Lidzie, a potem w Baranowiczach, skazana na 8 lat, została wywieziona do łagru koło Nowosybirska. Stamtąd, w październiku 1941, wyszła po układzie Sikorski – Stalin i

natychmiast podążyła do polskiego wojska, do Buzułuku. Była szyfrantką, sanitariuszką, świetliczarką, komendantką plutonu oświatowego. Ale przy każdej okazji dzieliła się również z innymi swoim największym darem – pięknym polskim słowem. Wspomina jej recytacje w swojej książce *Na nieludzkiej ziemi* Józef Czapski:

> Zaledwie wypuszczeni z obozów słuchaliśmy w zbitym tłumie w zimnej sali sztabu w Buzułuku, Domańskiej. Późniejsza twórczyni naszego Teatru Dramatycznego, smukła, młoda, jasnowłosa kobieta deklamowała dźwięcznym, niskim głosem o niezapomnianym akcencie *Fortepian Szopena* Norwida [2].

W książce Jerzego R. Krzyżanowskiego *Generał, opowieść o Leopoldzie Okulickim*, opublikowano rysunek Romana Schneidera, pod którym widnieje podpis: „Przyjęcie gen. Sikorskiego w Buzułuku, 8 grudnia 1941 r. Siedzą od lewej: gen. Sikorski, min. Wyszyński, gen Anders, min. Kot, pułk. Okulicki, gen. Szyszko Bohusz. Recytuje J. Domańska”[3]. Opowieść głosi, że generał Sikorski, słuchając jej recytacji miał łzy w oczach.



Zespół aktorski 2 Korpusu w Buzułuku – 1941 r., fot. arch. K. Brauna.

Do Buzułuku ściągali, wśród rzesz łagierników – aktorzy, reżyserzy, piosenkarze, muzycy. Powstawały zespoły estradowe. Pojawiła się też potrzeba dawania przedstawień dramatycznych. Podjęto próbę zorganizowania teatru. Wyszedł nawet odpowiedni rozkaz. Ale wtedy teatr jeszcze nie powstał. Wkrótce potem wojsko zaczęło ewakuować się do Persji. Jadwiga Domańska wyjechała z ziemi nieludzkiej wraz z 6 Dywizją, 1 września 1942 r. wprost do Iraku.

Przygotowała tam, w Kizil-Ribbat pod Bagdadem, dwa wielkie

widowiska plenerowe. Pierwsze z nich było częścią obchodów związanych z powstaniem Dywizji Kresowej. (Jednostka ta powstała z połączenia 5 Dywizji Wileńskiej i 6 Dywizji Lwowskiej, które zostały przekształcone w Brygady.) Było to

> widowisko, w którym wzięło udział paruset wykonawców, w tej liczbie połączone chóry i orkierstry obu dywizji. Rozgrywało się na zboczu wzgórza, na parusetmetrowej przestrzeni, a taki wywołało oddźwięk, że pod jego koniec, kilkutysięczna żołnierska widownia poderwała się samorzutnie do śpiewu *Warszawianki* i *Roty*, a gen. Anders wygłosił improwizowane, porywające przemówienie. Kto był na tym ognisku pamięta wielkie wrażenie, gdy przy wierszu o walczącym kraju zapalała się za wzgórzem łuna ognia i dymu, gdy z za wzgórza wyłaniał się w światłach różnokolorowych rakiet długi wąż poloneza i gdy żołnierze wybrani z połączonych w jedną dywizję brygad, lwowskiej i wileńskiej, w rozwiniętym szyku z bagnetem na broni szli na granice Polski, wytyczone płonącymi światłami [4].

Drugim takim przedstawieniem były *Jasełka*, dane również w plenerze na przełomie 1942 i 1943 roku na pustyni irackiej.

> Sceneria była wymarzona. Anioły zjawiały się z głębokiej

> dali, wywołane światłem reflektora przeciwlotniczego, goniec do króla Heroda widny był z daleka, jak biegł z pochodnią przez pustynię, a Trzej Królowie przybywali na wielbłądach [5].

Tym pracom trzeba było nadać ramy organizacyjne. Jadwiga Domańska, w bezpośredniej rozmowie z gen. Andersem, na wiosnę 1943 r. w Iraku uzyskała jego decyzję o powołaniu Teatru Damatycznego 2 Korpusu. Wyszedł odpowiedni rozkaz dowódcy. Pierwsze przedstawienie dano 8 maja 1943 r. w Bagdadzie. 1 czerwca 1943 Domańska objęła formalnie kierownictwo teatru.



Zespół Teatru Dramatycznego 2 Korpusu pod piramidami i sfinksem w Egipcie. Por. J. Domańska, dyrektor Teatru w jasnym mundurze w środku – 1944 r., fot. arch. K. Brauna.



Generał Wł. Anders (drugi od lewej), por. J. Domańska, dyrektor Teatru Dramatucznego 2 Korpusu (szósta od lewej), fot. arch. K. Brauna.

Teatr Dramatyczny przebył cały szlak wojenny wraz z wojskiem, od Iraku, przez Palestynę, do Włoch, by w 1946 r. przenieść się do Anglii. W 1948 r. teatr został rozwiązany w ramach ogólnej demobilizacji 2 Korpusu.

Pracę teatru w 1943 r. otworzyła sztuka współczesna Herminii Naglerowej *Tu jest Polska*. Pierwszym widowiskiem zrealizowanym w Wielkiej Brytanii była *Droga Konrada* oparta o teksty Mickiewicza, Krasińskiego, Kasprowicza, Wyspiańskiego i Żeromskiego, zagrana w Londynie 1 lipca 1947 r. Zamknęło działalność teatru *Wesele*, wystawione w Londynie 21 maja 1948 r. Na przestrzeni pięciu lat wystawiono łącznie 20 premier. Dano przeszło 650 przedstawień. Obejrzało je około 350 tysięcy widzów. Repertuar złożony był ze sztuk polskich (m.in. trzy pozycje Fredry: *Damy i Huzary*, *Zemsta*, *Śluby panieńskie*), światowej klasyki (Molier, Szekspir, Gozzi, Goldoni), narodowych „śpiewogier", jak *Wesele na Górnym Śląsku* Ligonia i *Skalmierzanki* Kamińskiego.



Jadwiga Domańska jako Księżniczka Turandot w sztuce Carlo Gozziego — Teatr Dramatyczny 2 Korpusu, 1945 r., fot. arch. K. Brauna.

Teatr Drugiego Korpusu Jadwigi Domańskiej miał dwie zasadnicze cechy: był to poważny, zawodowy teatr dramatyczny, stawiający sam sobie wysokie wymogi zawodowe i stosujący zawodowe kryteria artystyczne; był to zarazem teatr żołnierski, obozowy i frontowy, teatr żołnierzy dla żołnierzy. Choć bardzo często – w Jerozolimie, we Włoszech, w Londynie – grał też dla publiczności cywilnej. W teatrze tym najlepsze polskie tradycje

teatru artystycznego i ideowego, teatru obywatelskiego, który krzewi sztukę i zarazem służy narodowej sprawie – splatały się nierozdzielnie.

Oddana pracy kierowniczej, organizacyjnej – Jadwiga Domańska sama grała w czasie wojny stosunkowo mało, choć właśnie w tym czasie stworzyła jedną ze swych najlepszych kreacji – przebiegłą i władczą Księżniczkę Turandot w sztuce Gozziego. Grała też charakterystyczną Orgonową w *Damach i Huzarach,* a później nastrojową Rachelę w *Weselu*. Nie mogła się spełnić jako aktorka także po wojnie. Najpierw bowiem, ciągle jako szef teatru, pochłonięta była staraniami o jego trwanie w Wielkiej Brytanii, potem codzienną walką o byt swój i rodziny, co stało się udziałem wszystkich byłych żołnierzy polskich, którym, choć należeli do zwycięskiej koalicji, nie dane było zebrać owoców zwycięstwa, ani wrócić do ojczyzny. Odwrotnie, musieli w największym trudzie i często w poniewierce, wypracowywać swój gorzki emigracyjny chleb. A wierność przysiędze i świadomy, ideowy wybór emigracji były dla Jadwigi Domańskiej wyborem nie podlegającym dyskusji.



Jadwiga Domańska w latach 1960-tych

W latach wojny samotna, we Włoszech połączyła się znów z mężem i córką, którym udało się wydostać z kraju. Wuj Ludek był ciężko ranny w Powstaniu Warszawskim, ale wrócił do zdrowia. Bożenka sporą część wojny spędziła w naszym domu w Milechowach. Po ukończeniu studiów w Londynie, wyszła za mąż za Jerzego Bahyrycza. Wyjechali do Kanady, gdzie on, geolog z wykształcenia, pracował w ministerstwie bogactw naturalnych, a ona wychowywała dzieci – dorobili się siedmiorga potomstwa. W 1960 r. wujostwo Domańscy postanowili przenieść się również do Kanady, aby być bliżej nich. Ciocia podjęła studia pedagogiczne i uzyskała w 1964 r. kanadyjski dyplom nauczycielski. Przez

następne kilkanaście lat była nauczycielką języka francuskiego. Nadal jednak niestrudzenie organizowała widowiska polskie. Udzielała się w środowiskach Polonijnych. W 1972 r. wyreżyserowała fragmenty *Dziadów* (1972); sama zagrała Panią Rollison, ukazując skalę i siłę swego aktorstwa. Emanowała ogromną duchową energią i uczuciem, kontrolowanym jednak z niezwykłą godnością, była szlachetna w bólu i rozpaczy. W 1974 r. wyreżyserowała w Ottawie wielkie widowisko *Kopernik żywy*, z okazji Roku Kopernikowskiego, z udziałem 60 wykonawców; w wersji angielskiej zostało ono wystawione w kanadyjskim Teatrze Narodowym (National Arts Center) w Ottawie. W latach 1980-1987 prowadziła polski program telewizyjny. W 1982 r. współdziałała w stworzeniu Ottawskiego Klubu Teatralnego.



Jadwiga Domańska z córką Bożeną Bahyryczową, powyżej

portret brata, Jerzego Brauna — po pogrzebie męża, Ludogierda Domańskiego — 1984 r., fot. arch. K. Brauna.

Kończąc swoje, cytowane już tutaj *Wspomnienia* napisała, że teatr emigracyjny przechowywał latami „obywatelską tradycję polskiego aktorstwa, zapoczątkowaną w XVIII wieku przez Wojciecha Bogusławskiego”, a ludzie teatru polskiego w czasie wojny i po wojnie na emigracji uprawiali teatr najwyższej miary etycznej i artystycznej, przyjmując zarazem jako najwyższy przywilej i obowiązek „służbę wspólnej narodowej sprawie”. Jadwiga Domańska miała pełne prawo słowa te odnieść do siebie samej i teatru jaki uprawiała.

Zmarła w wieku lat 89, w 1996 r. Została pochowana na cmentarzu w miejscowości Masham pod Ottawą, choć pragnęła spocząć w Polsce. Kilkakrotnie podejmowałem starania o godne sprowadzenie jej prochów do kraju. Pisałem w tej sprawie do kolejnych Prezesów Związku Artystów Scen Polskich i zwracałem się w tej sprawie do aktorów-działaczy zwiazku, a także do Ministrów Kultury. Jak dotąd bezskutecznie.



J. Domańska w latach 1960-tych recytuje w Ottawie, fot. arch. K. Brauna.

Galeria



Jadwiga Domańska jako Rachela z Ludwikiem Solskim w

„Judaszu z Kariothu” Karola Huberta Rostworowskiego, Bydgoszcz 1938 r., fot. arch. K. Brauna.



Jadwiga Domańska w końcu lat 1930, fot. arch. K. Brauna.

[1] „Tydzień Polski”, Londyn 7. XII. 1960.

[2] Józef Czapski, *Na nieludzkiej ziemi,* Wiele wydań na emigracji i w kraju, ostatnie: Wyd. Znak, Kraków 2011.

[3] Jerzy R. Krzyżanowski, *Generał, opowieść o Leopoldzie Okulickim,*Warszawa 1980.

[4] Jadwiga Domańska, *Wspomnienia,* maszynopis bez daty, w posiadaniu autora.

[5] Tamże.